TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

# IMIGRACJA, NARÓD, POLITYKA – O NOWEJ ENCYKLICE FRANCISZKA

Tomasz Bohusz · 12 października 2020



***Fratelli tutti* (wł. Wszyscy bracia) to najnowszy papieski dokument wpisujący się w długą tradycję encyklik społecznych, która została zapoczątkowana przez Leona XIII jego dziełem *Rerum Novarum*. Ten nurt nauczania Kościoła odcisnął głębokie piętno w europejskiej myśli społeczno-politycznej. Od pewnego czasu można odnieść wrażenie, że Katolicka Nauka Społeczna staje się odtwórcza i zamiast wyznaczać oryginalne kierunki w myśleniu o polityce czy gospodarce, to podąża za innymi.**

Mankamentem papieskiej refleksji społecznej jest duży poziom ogólności dający niekiedy szerokie pole do interpretacji. Encyklika Franciszka nie tylko nie pozostaje pod tymi względami inna, ale zdaje się potęgować te kwestie. Dokumenty papieskie zawsze wywołują pewien rezonans i pozytywny ferment, a nade wszystko dla katolików powinny stanowić kluczowy punkt odniesienia. Warto więc pochylić się nad *Fratelli tutti.* Encyklika jest obszerna co do treści i dość różnorodna co do tematów, skupię się więc na fragmentach dotyczących narodu, imigracji i polityki.

> **Dla śledzących wypowiedzi papieża encyklika nie powinna stanowić większego zaskoczenia. Jest spójna z jego nauczaniem i stanowi podsumowanie społecznej myśli Franciszka. Jej istotę, w mojej opinii, stanowią dwa filary. Z jednej strony jest to dość ostra opozycja**

> **wobec panujących w świecie stosunków gospodarczych, sceptycyzm wobec globalizacji, piętnowanie wyzysku i nierówności. Z drugiej zaś liczne myśli Franciszka znacznie lepiej wpisują się w wartości demoliberalnego świata. Papież bez większych zastrzeżeń akceptuje dogmaty demokracji i praw człowieka, uprawia daleko posunięty kult dialogu ocierający się o relatywizm, zaś zazwyczaj bardzo ostrożnie i oszczędnie zabiera głos w sprawach cywilizacyjnych. Prezentuje ponadto postawę w gruncie rzeczy pacyfistyczną. Podobne treści zawiera *Fratelli Tutti*.**

Trzeba również wspomnieć, że powszechny charakter encykliki niekiedy utrudnia zrozumienie intencji papieża. Przekaz kierowany jest do całego świata, bez różnicowania na problemy zlaicyzowanej, bogatej Europy, biednej Afryki czy pogrążonej w nierównościach Ameryki Łacińskiej. W rezultacie polski czytelnik niekiedy może nie być pewien, czy zaliczany jest przez Ojca Świętego do wyzyskiwanych czy wyzyskiwaczy; do tych, nad którymi się lituje, czy do tych, których karci.

**Naród**

Rozważania o narodzie stanowią istotną część rozważań papieża. Zawierają one wątki zarówno krytyczne wobec nadmiernej afirmacji narodu, jak i te doceniające jego wartość. Główne ostrze krytyki wobec narodu skierowane jest wobec jego egoistycznego i konfliktogennego potencjału. Papież ostrzega, że „odradzają się zamknięte, ostre, gniewne i agresywne nacjonalizmy. W niektórych krajach idea jedności ludu i narodu, przeniknięta przez różne ideologie, tworzy nowe formy egoizmu i zatracenia zmysłu społecznego, zakamuflowane pod maską rzekomej obrony interesów narodowych". Dalej Ojciec Święty zauważa, że „wciąż jednak są tacy, którzy utrzymują, iż czują się zachęcani lub przynajmniej upoważnieni przez swoją wiarę do wspierania różnych form zamkniętego i agresywnego nacjonalizmu, postaw ksenofobicznych, pogardy, a nawet znęcania się, wobec tych, którzy są odmienni. Wiara, wraz z inspirującym ją humanizmem, musi podtrzymywać zmysł krytyczny w obliczu tych tendencji i pomóc szybko reagować, gdy zaczną do niej przenikać".

Agresywnemu nacjonalizmowi przeciwstawiona jest wizja narodu będącego częścią światowej mozaiki państw i ludów. Naród nie może być więc, zdaniem papieża, postrzegany jako cel sam w sobie. Jest jedną z wielu ważnych dla człowieka wspólnot nie wyróżnioną szczególnie spośród innych. Postawę skupienia jedynie na problemach swojego narodu, wyrażającą się m.in. zamknięciem na problemy globalne czy na imigrację (o czym szerzej dalej) papież określa mianem „lokalnego narcyzmu". Franciszek podkreśla wagę współpracy między narodami w ramach organizacji międzynarodowych takich jak Unia Europejska (o której wyraża się ciepło) czy ONZ.  Zwraca wręcz uwagę na potrzebę „światowego porządku prawnego, politycznego i gospodarczego". Wizja stosunków międzynarodowych jest przesiąknięta idealizmem, marzeniem o harmonijnym współdziałaniu państw.

Postulaty większej koordynacji władzy na poziomie światowym nie są zresztą w Katolickiej Nauce Społecznej nowe i były podnoszone przez kilku poprzedników Franciszka. Co jednak istotne, papież dostrzega, że ponadnarodowe struktury często odgrywają rolę narzędzi dominacji silniejszych nad słabszymi i nawołuje, by „zapobiec sytuacji, w której chodziłoby jedynie o władzę wybieraną wspólnie tylko przez kilka państw, a jednocześnie uniemożliwić narzucanie schematów kulturowych lub podważanie podstawowych wolności narodów słabszych z powodu różnic ideologicznych. Bowiem <<wspólnota międzyna-

rodowa jest wspólnotą prawną, opartą na suwerenności każdego z państw członkowskich, z wykluczeniem krępujących więzów podległości, które mogłyby podważać lub ograniczać ich niezależność>>". Konstatacja ta jest w zasadzie spójna z krytyką organizacji międzynarodowych z pozycji suwerennościowych i tożsamościowych. Innymi słowy, dopóki kluczowe instytucje międzynarodowe służą de facto sprawowaniu władzy i egzekwowaniu interesów silniejszych, dopóty idea integracji z tymi strukturami powinna być traktowana z dużą nieufnością. Można żałować jedynie, że papież nie pisze wprost narzucanie jakich „schematów kulturowych" ma na myśli. Odczytując to zdanie w kontekście polskim, można sądzić, że dotyczy ono importowanej z Zachodu agendy kulturowej lewicy. Takie unikanie nazwania rzeczy po imieniu wpisuje się w skłonność Franciszka do niejednoznaczności czy niekiedy wręcz sprzeczności poglądów w kwestii trwającej wojny kulturowej.

Mimo dużej dawki krytycyzmu wobec nacjonalizmu (a przynajmniej jednej z jego wizji), Franciszek docenia wartość odrębności i tożsamości narodowej. Wyraźnie piętnuje doskonale znaną z polskiego podwórka ojkofobię prezentowaną przez warstwy uważające się za wyższe oceniając, że „kto z pogardą patrzy na swój naród, tworzy w swoim społeczeństwie kategorie pierwszej i drugiej klasy" oraz dostrzega, że „istnieje fałszywe otwarcie na to, co uniwersalne, wypływające z pustej powierzchowności ludzi niezdolnych, by dogłębnie poznać swą ojczyznę, lub osób noszących nieukojoną urazę do własnego narodu". Papież zauważa problem ślepego podążania narodów za, jak można mniemać, dominującym kulturowo postchrześcijańskim Zachodem zauważając, że „niektóre kraje, mocne z punktu widzenia ekonomii, przedstawiane są jako modele kulturowe dla krajów słabo rozwiniętych, nie starając się, aby każdy z nich wzrastał we właściwym sobie stylu, rozwijając swoje zdolności innowacyjne na podstawie wartości wynikających z własnej kultury. Ta powierzchowna i smutna tęsknota, prowadząca do kopiowania i kupowania zamiast tworzenia, powoduje bardzo niską samoocenę narodową".

> *Franciszek krytycznie odnosi się do liberalizmu, piętnuje indywidualizm, który w radykalnym wydaniu jest, zdaniem papieża „najtrudniejszym do pokonania wirusem".* **Ojciec Święty zwraca uwagę, że dobro wspólnoty to coś więcej niż suma egoistycznych potrzeb. Krytykuje również globalizację: „Istnieje model globalizacji, który <<świadomie zmierza do jednowymiarowej jednolitości i stara się wyeliminować wszystkie różnice i tradycje w powierzchownym poszukiwaniu jedności. [...] Jeśli globalizacja usiłuje czynić wszystkich jednakowymi, jakby to była kula, to taka globalizacja niszczy bogactwo i specyfikę każdego człowieka i każdego narodu>>"**.

### Imigracja

Zaskakująco dużo uwagi papież poświęca kwestii migracji. Jest to bodaj najobszerniej omawiany temat, do którego Franciszek powraca w różnych miejscach encykliki. I, co nie powinno być zaskoczeniem, opowiada się on dość jednoznacznie za otwartością na przybyszów. Oprócz znanych argumentów humanitarnych, Ojciec Święty podkreśla korzyści, które mają odnosić narody przyjmujące imigrantów, bo „kto buduje mur, stanie się w końcu niewolnikiem w obrębie zbudowanych przez siebie murów, bez horyzontów". Można śmiało stwierdzić, że Franciszek uprawia apoteozę słynnego ubogacania kulturowego i przenikania się kultur. „Tylko kultura społeczna i polityczna, która zawiera w sobie bezinteresowną gościn-

ność, może mieć przyszłość". U czytelnika pojawić się jednak mogą wątpliwości. Z jakich powodów wymiana kulturowa ma być tak cenna? Czy rzeczywiście niewątpliwie korzystne zjawiska, jak przepływ idei czy dostęp do sztuki z innych kręgów kulturowych, zwłaszcza w dobie Internetu i dostępnych podróży, jest możliwy wyłącznie poprzez mieszanie się mas ludzkich? Papież nie wykazuje na czym polegają te korzyści, zwłaszcza z punktu widzenia religijnego, i pozostaje w tej sprawie na poziomie powierzchownego banału. Tam, gdzie wchodzi w szczegół, wątpliwości się pogłębiają. Dotyczy to zwłaszcza jednego z bardziej zadziwiających fragmentów tej encykliki: „dobre stosunki między Wschodem a Zachodem są bez wątpienia niezbędne dla obu stron. Nie wolno ich zaniedbywać, tak aby każdy mógł zostać ubogacony kulturą drugiej strony poprzez owocną wymianę i dialog. Zachód może odkryć na Wschodzie środki zaradcze na te choroby duchowe i religijne, które są spowodowane dominującym materializmem". Powtórzona i wzmocniona poprzez rangę encykliki zostaje więc zdumiewająca teza z kontrowersyjnego dokumentu z Abu Zabi z 2019 r. Oto okazuje się, że zwierzchnik Kościoła Katolickiego środków zaradczych na duchową pustkę Zachodu szuka... wśród wyznawców religii Wschodu (w tym kontekście chodzić musi przede wszystkim o islam). Zdziwienia czysto religijne odłóżmy na bok. Zastanówmy się nad trafnością takiej diagnozy na poziomie socjologicznym. Czy rzeczywiście trwające od wielu dekad „ubogacanie" Europy islamem wpłynęło na jakiekolwiek uduchowienie Europejczyków? Owszem, znane są przypadki konwersji na wiarę w Mahometa, ale zjawisko to nie jest z pewnością masowe. Trudno również twierdzić, by widoczna religijność imigrantów natchnęła mieszkańców Zachodu do poszukiwania własnych duchowych korzeni. Trwa raczej pogłębiająca się degrengolada religijna narodów europejskich. Nie jest więc jasne, na czym opiera się entuzjazm Franciszka wobec mulitkulturalizmu. Trzeba też powiedzieć, że bardzo skąpo i po macoszemu traktuje on argumenty sceptyczne wobec imigracji: „Rozumiem, że niektórzy żywią wątpliwości i obawy przed migrantami. Pojmuję to jako część naturalnego instynktu samoobrony. Ale prawdą jest też, że człowiek i naród owocują tylko wtedy, gdy potrafią twórczo otworzyć się na innych. Zachęcam do wyjścia poza te reakcje pierwotne, ponieważ <<problem jest wówczas, gdy determinują one nasz sposób myślenia i działania tak bardzo, że stajemy się nietolerancyjni, zamknięci, a może nawet — nie zdając sobie z tego sprawy — stajemy się rasistami>>".

> **Papież niestety słowem nie odnosi się do pozytywnych przesłanek postawy antyimigranckiej odnoszących się do porządku miłości, potrzeby społecznej harmonii i wspólnego kodu kulturowego jako wymogu funkcjonowania wspólnoty politycznej. Wszystkie te argumenty, zakorzenione w chrześcijańskiej tradycji, są ignorowane. Zamiast tego Franciszek serwuje pojęcia rodem z lewackiego wokabularza (rasizm nieuświadomiony).**

Prawa imigrantów to zresztą chyba jedyny moment w encyklice, gdzie papież jest niezwykle precyzyjny i jednoznaczny w swoich zaleceniach. Wylicza on kilkanaście bardzo konkretnych postulatów, m.in: prawo do posiadania przy sobie w każdej chwili osobistych dokumentów tożsamości, możliwość otwierania rachunków bankowych czy ochrona małoletnich i zapewnienie im regularnego dostępu do edukacji.

**Polityka**

Ważnym przesłaniem dla polskich katolików powinny stać się myśli Franciszka o istocie polityki. Zwłaszcza młodzi, wierzący Polacy, skupieni często wokół wspólnot, cechują się polityczną biernością. Jest to z

jednej strony podszyte niechęcią do polityki jako do zajęcia brudnego, niemoralnego i niemalże niegodnego przyzwoitego człowieka. Łączy się to z przeświadczeniem, że dobro można czynić jedynie w ramach swojej rodziny (która na wyłączność zawłaszcza wówczas czas wolny) czy najbliższego otoczenia, a polityka nie jest do tego zupełnie potrzebna. Franciszek przypomina nauczanie Kościoła, które tradycyjnie dowartościowuje zajmowanie się klasycznie rozumianą polityką. Papież nazywa politykę „bardzo wzniosłym powołaniem", które „jest jedną z najcenniejszych form miłości, ponieważ szuka dobra wspólnego". Polityk kierujący się roztropną troską o dobro wspólne realizuje miłość na poziomie systemowym. „Jeśli ktoś pomaga staruszkowi przeprawić się przez rzekę, a to jest wspaniała miłość, to polityk buduje mu most, i to również jest miłością. Jeśli ktoś pomaga komuś innemu, dając mu pożywienie, to polityk tworzy dla niego miejsce pracy i spełnia bardzo wzniosłą formę miłości, która nobilituje jego działania polityczne".

Franciszek subtelnie kwestionuje świecki dogmat o niemieszaniu się Kościoła do polityki: „Choć Kościół szanuje autonomię sfery politycznej, nie ogranicza swojej misji do sfery prywatnej. Wręcz przeciwnie, nie może i nie powinien pozostawać na uboczu w budowaniu lepszego świata". Co logiczne, owego „lepszego świata" nie mogą zbudować technokraci: „Niedopuszczalnym jest, aby w debacie publicznej głos zabierali jedynie możni i naukowcy. Potrzebna jest też przestrzeń do refleksji, wypływającej z kontekstu religijnego, zbierającego wielowiekowe doświadczenia i mądrość".

**Wnioski**

Franciszek buduje wizję idealnej polityki. Konflikty międzynarodowe znikną dzięki dialogowi i odrzuceniu wąsko pojmowanych interesów narodowych. Negatywne skutki imigracji zostaną przyćmione przez kulturowe ubogacenie, jakie przyniosą przybysze. Polityka stanie się szlachetną służbą, jeśli tylko zaangażują się w nią ludzie dobrej woli. Encyklika z natury rzeczy nie może być podręcznikiem politycznego realizmu, a jednak chciałoby się skończyć jej lekturę z poczuciem, że za często pięknymi hasłami stoi coś więcej niż wiara w dobre ludzkie intencje i moc odmieniania zatwardziałości serc. Bez tej wiary pozostaje w jednej ręce trzymać Fratelli Tutti, ale z drugiej nie wypuszczać Księcia Machiavellego czy Myśli Nowoczesnego Polaka licząc, że synteza różnych filozofii politycznych pozwoli pamiętać o pryncypiach, nie skazując jednocześnie na utopijność i polityczne pustelnictwo.

Fot. Instagram

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/imigracja-narod-polityka-o-nowej-encyklice-franciszka/

## DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

**WSPIERAM ANALIZY**

**wspieram.nlad.pl**



Zeskanuj, aby wesprzeć